

ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 1 — Nr. 3

Wrocław, 16 września 1945 r.

Cena 2 złote

Najpierwsze przykazanie w prawie.

Świat jest pełen praw. Rosną ustawy, rozporządzenia, a z nich powstają zbiory praw, kodeksy cywilne, karne, zobowiązań. Niemal każdy dzień przynosi nowe prawa. Dzienniki wszystkich państw zawierają całe litanie praw.

Wszyscy wołają o coraz to nowe prawa. Bez przerwy pracują komisje, projektujące nowe ustawy. Ludzkość ma nadzieję, że prawo uporządkuje świat. Z pomocą prawa chce zwalczyć bezprawie i zabezpieczyć się przed jego powrotem.

Ale równie często słyszymy słowa: to niegodziwe prawo, niesłuszne prawo. Przytacza się cały szereg takich niesłusznych praw.

Niegodziwym było „prawo“, zakazujące świątynie, zabraniające czci Bożej i pomocy religijnej — nawet umierającym.

Niegodziwym było „prawo“, wypędzające niewinnych ludzi, rodziny całe, drobną dziatwę, niemowlęta z pod własnej strzechy, na tułaczkę, bez środków do życia.

Niegodziwym było „prawo“, nakazujące karać śmiercią najdrobniejszych nawet wykroczenia porządkowe.

Niegodziwym było „prawo“ — wprowadzające odpowiedzialność zborową, wskutek czego padały ofiarą rzezi całe wsie i miasteczka, za występki jednego człowieka.

Niegodziwym było „prawo“ o wywożeniu na przymusowe roboty ludzi, chwytanych na ulicach itp.

Niegodziwym było prawo... a któż je wszystkie zdoła wyliczyć?...

Jeśli samo „prawo“ było tak niegodziwe, to czym musiało być jego wykonanie? Wykonawcy niegodziwego prawa przerażali swym okrucieństwem, dzikością, nieludzkością. Niegodziwe prawo może się

i na tych, co je stosują. Znieprawia bowiem ich dusze.

Są prawa, które są bezprawem. Prawo też może być bez rozumu i bez serca.

Czegoż trzeba, by prawo nie było bezprawem? Dla godziwości prawa nie wystarczy tylko wola

Ewangelia

na niedzielę XVII po Ziel. Świąt.

Onego czasu przystąpili do Jezusa faryzeusze i zapytał go jeden z nich, zakonny Doktor, kusząc go: „Nauczycielu! które jest wielkie przykazanie w zakonie?“

Rzekł mu Jezus: „Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej.

To jest największe i pierwsze przykazanie.

A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Na tym dwojgu przykazaniach cały Zakon zawisł i prorocy“.

A gdy się faryzeusze zebrali spytali ich Jezus, mówiąc: „Co sądzicie o Chrystusie? Czym jest synem?“ Rzekli Mu: „Dawidowym“.

Rzekł im: „Jakżeż tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc:

Rzekł Pan Panu memu:
Siedz po prawicy Mojej,
aż położę nieprzyjaciół twoich
podnóżkiem nóg twoich?“

Jeśli tedy Dawid zowie go Panem, jakże jest synem jego?“

A żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa, ani nikt nie śmiał od niego dnie więcej Go pytać. (Mat. XII, 35—46).

zwierzchnika: tak chcę — niech wola zastąpi rozum!

O nie! Bo niemądre prawo będzie obalone przez prawo życia.

Każde prawo ludzkie powinno być naprzód zgodne z prawem Bożym, z tym prawem, które Bóg wszczepił w naturę ludzką i które potwierdził w swoich przykazaniach.

Każde prawo ludzkie musi być godziwe, szlachetne, to znaczy nie może nakazywać nic złego,

przeciwnego rozumowi, ale wskazać cel dobry, szlachetny, uczciwy, który można wykonać bez wstydu.

Każde prawo ludzkie musi być sprawiedliwe, to znaczy nie może gwałcić godziwych praw człowieka, odpowiednio rozdzielać ciężary i korzyści między wszystkich. Musi też pochodzić od prawowitej władzy.

Każde prawo ludzkie powinno być potrzebne lub pożyteczne, czyli zmierzać do wprowadzenia jakiegoś godziwego, prawdziwego dobra dla całego społeczeństwa, lub też różnych jego części.

Każde prawo powinno być możliwe do wykonania; prawo przekraczające, zwykle siły ludzkie zachęca tylko do jego gwałcenia i omijania.

Oto niezbędne warunki, dzięki którym wola prawodawcy jest rozumna i nakazuje posłuszeństwo. Inaczej prawo staje się okrutne.

Przecież my przeżyliśmy niewolę okrutnego prawa najeźdźcy. Każdy z nas czuł, że te „prawa“ nie mogą nas w sumieniu krępować.

Prawu ludzkiemu potrzeba nie tylko woli, ale rozumu i serca. Musi więc zapożyczyć się od Najlepszego Prawodawcy — Boga.

• Bóg wie dobrze, czego potrzeba prawu, On zna największe i pierwsze przykazanie.

Bóg jest miłością. Wszystkie czyny Boga są z miłości zrodzone. A więc i Boże prawo podyktowane jest miłością.

Boże Prawo jest najlepszą szkołą dla każdego prawa ludzkiego. Prawo ludzkie powinno naśladować Boże prawo: będziesz miłował — nawet w prawie. Prawu trzeba nadać ducha miłości.

„To jest największe i najpierwsze przykazanie“.

Br. Ozimias

W szkole przeminięły strach i groza

Wesoło spieszą rzesze dzieci i młodzieży do polskiej szkoły. Jak koszmarny sen przeminięły dni hitlerowskiej niewoli — bezpowrotnie odszedł wróg polskiej mowy.

Szkoła w okresie niewoli w tak zwanej Generalnej Gubernii nie mogła całkowicie wypełnić swego zadania. Nauczycielstwo polskie wprawdzie ofiarnie i chlubnie wypełniło swą rolę, niestety programy nauczania były tak okrojone, a pomoce szkolne tak znikome, że siłą rzeczy nauczanie nie mogło wydać pożądanych rezultatów. — Szkoły średnie i wyższe wróg zamknął, by zabić mózg narodu.

W tajnym nauczaniu zdobywała młodzież wiedzę z narażeniem własnego życia. Kto nie pamięta tych chwil pełnych zdenerwowania, gdy spokojny tok myśli uczącej się młodzieży przerywał ostrzegawczy okrzyk: „idą“, „łapanka“ i t. p.

Wszystko to jest poza nami.

Przeminał strach i groza. Pozostały natomiast rzesze młodzieży zapómnione w nauce. Całe zastępy młodzieży w ogóle nie mogły korzystać z dobrodziejstw nauki.

Wiedomość zdobyte w szkole to dobrotek nie tylko poszczególnego ucznia, ale i całego narodu. Punktualne uczęszczanie do szkoły, pilne słuchanie wykładów, staranne odrabianie lekcji, oto praca młodego pokolenia. Nie wolno tej pracy lekceważyć, nie wolno zmarnować skarbu młodych lat na próżnowaniu. Całe społeczeństwo czeka na wykształcone młode umysły, na ręce mocne i umiejętnie, czeka Polska Odrodzona na zacnych i prawych ludzi. Polska czeka na ludzi Woli i ludzi Czynu.

Powstaje jednak pytanie, jakie prawdy szkoła ma przedstawiać młodzieży, ażeby one miały wpływ na jej wolę i czyny? Czy wystarczy znajomość

tabliczki mnożenia,

ortografii, czy chociażby przwrody i historii, aby pobudzić i skłonić młodzież do moralnego dobra? Z pewnością nie!

Potrzeba nauczać prawd bezpośrednio mówiących o tym, jaki ma być stosunek do Boga, bliźniego i siebie. Trzeba nauczać prawd, któreby rzuciły jasne i nieomylnie światło na ścieżkę życia młodego człowieka. A takie prawdy znajdują się właśnie tylko

w Ewangelii,

gdzie zapisane są czyny i słowa Tego, który mógł o sobie powiedzieć: „Jam jest światłość, kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota“ (Jan. 8, 12).

Stąd konieczne jest

nauczanie religii

w szkole, aby młode umysły zapoznawały się z prawdami i zasadami chrześcijańskimi, mającymi nieprzemijającą wartość i siłę pobudzenia woli człowieka do dobrego czynu. Oświata bez znajomości Boga i Jego praw nie spełni swego zadania. Dużo jest ludzi wykształconych, ale moralnych mało. Widzieliśmy postępowanie „Hitlerjugend“ oraz innych bezbożnych

„żółtków“; polskie dzieci jeszcze dobrze pamiętają ich szturchańce i kopniaki. To była

młodzież wychowana bez Boga.

Polska młodzież powinna być wychowana po Bożemu. Nauczanie religii w szkole łącznie z praktykami religijnymi może dać pożądany wynik.

A więc — powie ktoś — szkoła wznianiowa?

Tak — brzmi odpowiedź — szkoła wznianiowa dla tych, którzy szanują swoją religię i pragną w niej swoje dzieci wychować.

Wzrost oświaty nie powoduje podniesienia się moralności.

Nie wiedza umoralnia człowieka, a wychowanie religijne.

H.

Dziecko

Ciekawie na świat rozszerzone ślepki
Buźka w uśmiechu, jak różany pączek,
Na bosych nóżkach przekrzywione trepki
I śliczne, małe arcydzieła rączek.

I nie ma w domu żadnego kącika,
Gdzie by nie weszło, nigdzie nieposiane;
Z twoich nakazów ciągle się wymyka,
Choć nieposłuszne — ogromnie kochane.

To ściągnie z okna gliniany wazonik,
Rozrzuci gładko uczesane włoski,
To kota chwyci mocno za ogonek;
Wybucha śmiechem zupełnej bez troski.

Że „to nie wolno“ — ogromnie się dziwi
Wszak takie miłe jest futerko kotka;
Wszystkich dokoła sobą uszczęśliwi
Taka figlarna, maleńka istotka.

A kiedy burza Życia władnie tobą,
Znekana dusza w drogę smutku mierza —
Na twojej dłoni ufne, małe bobo
Kładzie swą rączkę, jako akt przymierza.

I wtedy jakoś maleją twe troski...
I wszystkie gorzkie grzęzną w gardle słowa,
Gdy ręką gładzisz dziecka jasne włoski
W serce wstępuje wciąż otucha nowa.

Z. Borucka.

Ojciec Święty Pius XII a Polska

„Krew niezliczonej masy ludności cywilnej podnosi wstrząsającą skargę: woła zaś szczególnie za tak ukochanym narodem polskim, którego przywiązanie do Kościoła i zasługi w ratowaniu kultury chrześcijańskiej niezatartymi głoskami zapisane są w księdze historii, i dlatego zasługuje na współczucie całego świata. Ufając potężnemu wstawiennictwu Maryi, Wspomożycielki wiernych, oczekuje on godziny zmartwychwstania na zasadzie sprawiedliwości i prawdziwego pokoju“ (Z encykliki „Summi Pontificatus“, dnia 20. X. 1939 r.)

Odwieczne prawa człowieka

Ostatnia wojna zadała ciężki cios człowiekowi. Odarła go z resztki praw, ze czci, z godności. Wszędzie niemal **pozbawiono człowieka osobistej wolności**, mienia, dachu nad głową, kąta w izbie, ogniska domowego; zagoniono go do obozów **przymusowej pracy**, czy do lagrów. Wywożono ludzi z państw, miast i wsi jak ziemniaki, w natłoczonych wagonach. Urządzano **polowania** na ludzi na ulicach miast, łapiąc ich jak dziką zwierzynę. Trzymano ich w lochach, kazamatach, bunkrach, zbitych w masę jak stado owiec. Wreszcie targnięto się na życie ludzkie.

Z wieków ubiegłych.

Ongiś na Synaju głosił Bóg: **Nie zabijaj. Nie cudzołóż. Nie kradnij. Nie mów fałszywego świadectwa. Nie požądaj.** Było to pierwsze pisane prawo dla obrony człowieka. Za ich osłoną mógł sobie człowiek żyć bezpiecznie. Dziś powiedziano: nie potrzeba praw Bożych — wystarczy ludzkie.

Ongiś na górze błogosławieństw uczył Chrystus: „Słyszeliście, iż powiedziano starym: nie będziesz zabijał, a ktoby zabił będzie winien sądu. **A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu...**, a ktoby rzekł: Głupcze, będzie winien ognia piekielnego (Mat. 5, 21—22). — To była Boża Konstytucja praw człowieka. W jej imię zniesiono niewolnictwo, a człowiek wyzbył się dzikości i okrucieństwa.

Ongiś, zasłuchana w Kazanie na Górze Europa, **zwalczyła w sobie krwiożercze skłonności.** Władcy chowali miecz do pochwy; nie wolno im było zabijać bez ważnego powodu. Polscy królowie głosili: **nikogo nie pozbawiamy wolności, tylko prawem skazanego.** Życie stawało się na świecie możliwe.

Ongiś konstytucje, w duchu swym chrześcijańskie, głosiły deklaracje praw człowieka i obywatela, uważając sobie za pierwsze zadanie bronić wolności, życia i mienia człowieka.

Walka o prawa człowieka.

By na przyszłość uchronić człowieka od sponiewierania jego godności, należy już dziś walczyć o **przywrócenie podstawowych praw osoby ludzkiej.**

W swym przemówieniu z grudnia 1942 roku, Pius XII dotknął śmiało tej sprawy. Patrząc na ślepy wał wojny, który niweczył życie ludzkie, Papież wołał o cześć dla człowieka.

Oto najbardziej podstawowe prawa człowieka, które muszą być zachowane, jeśli ludzkość ma nie zginąć.

Pierwsze prawo człowieka — do życia.

Rzecz pewna, że życia nie otrzymał człowiek ani od siebie, ani od państwa — tylko od Boga. I dlatego nikt nie ma władzy nad życiem człowieka — jedno Bóg. Stąd ani sam człowiek, ani ktokolwiek nie może targnąć się na życie ludzkie.

Człowiek więc nie może być bez winy więziony, prześladowany, pozbawiony życia. Dopiero wtedy, gdy człowiek jest szkodliwy dla społeczeństwa, tak, że tej szkody w inny sposób nie można się uchronić, władza może ograniczyć to prawo ludzkie

Człowiek ma prawo do czci Boga.

Najsilniejszym dążeniem człowieka, choćby było skrupowane prześladowaniem, jest Bóg. Stąd człowiek ma prawo do modlitwy, zarówno prywatnej jak i publicznej. Jeśli więc służba Bogu nie gwałci zdrowego, słusznego ładu społecznego, powinna być dozwolona. Nie można więc, rzekomo dla dobra państwa, zamykać świątyń, niszczyć symbolów i znaków religijnych, zabraniać dostępu do sakramentów św., ustawić policję przy konfesjonalach, kontrolować sumienie ludzkie. Dzikim było bezprawie niemieckie, zabraniające spowiedzi w języku ojczystym.

Każdy człowiek, bez względu na język i rasę, ma prawo do **swobodnego dążenia do Boga.**

Człowiek ma prawo do rodziny.

Do nienaruszalnych praw człowieka należy **wolność zawierania związków małżeńskich** i dążenia do przyrodzonego celu życia rodzinnego, prawo do założenia rodziny i posiadania własnego domu. Stąd żadna władza nie jest uprawniona do niszczenia rodziny, do zabierania rodzicom dzieci, wywieżenia ich na przymusowo roboty.

Człowiek ma prawo do pracy.

Bo praca dla wielu ludzi jest jedynym środkiem do utrzymania życia własnego i rodziny. I dlatego nie wolno odmawiać człowiekowi pracy, tylko dlatego, że nie należy do partii rządzącej, dlatego, że ma inne przekonania.

Życie społeczne, gospodarcze, polityczne, nie jest własnością jednej, czy drugiej klasy społecznej, ale jest dobrem powszechnym, wszystkich obywateli, wchodzących w skład społeczeństwa. A więc wszyscy mają przyrodzone prawo w rozumny sposób korzystać z jego dóbr.

Człowiek ma prawo do wolnego wyboru stanu.

Nie można siłą narzucać człowiekowi rodzaju pracy. Każdy bowiem człowiek jest nieco odmienny, każdy ma własne upodobania, powołanie, zdolności. Trzeba je uszanować. Można człowieka zachęcić, przedkładać, by wybrał ten rodzaj pracy, jaki bardziej odpowiada w tej chwili potrzebom społeczeństwa. Ale **stosowanie przymusu, gwałtu jest budowaniem społeczeństwa niewolników.** Widzieliśmy ten gwałt, stosowany przez Niemców.

Człowiek ma prawo do używania swych dóbr doczesnych.

Bo wszystko, co posiadamy, jest przeznaczone naprzód do zaspokojenia potrzeb osobistych i rodziny. Ale z tego co zbywa służyć trzeba innym.

Słuszne ograniczenie własności nie jest jednak jej zniesieniem. Oburzaliśmy się, gdy nas wyrzucano z siedzib, nie pozwalając wziąć nawet kawałka chleba do torby tułaczkiej. Polska cała, a zwłaszcza Warszawa boleśnie to odczuły. To nas uczy dotkliwie, jak wielkim dla narodu dobrem jest uszanowanie mienia obywateli.

Stalowe prawa człowieka.

Oto prawa, których nikt naruszać nie może. Każde ich pogwałcenie jest bezprawiem, niszczeniem życia społecznego, porządek przyrodzony, ustanowiony przez Boga i potwierdzony przez mądrość ludzką. Nie trzeba niszczyć kamień, na których spoczywa gmach życia społecznego.

Ład świata zaprowadzać trzeba od uszanowania praw człowieka.

Dzisiaj 16 wrzesień
17 niedziela po Ziel. Św.

17-go w p. niedzielę — Stygmat. św. Fran.
10-go w środę — Suchy dzień wrzesniowy
21-go w piątek — Suchy dzień wrzesniowy
i św. Mateusza Ap. st. i Ewangelisty
22-go w sobotę — Suchy dzień wrzesniowy

Z życia świętych

Blagosławiony Bogumił

Za czasów panowania Bolesława Krzywoustego, synowi kasztelana gnieźnieńskiego urodził się syn, któremu dano imię Bogumił. Dziecięce lata spędza w pięknej wiosce rodzinnej Koźminie, leżącej opodal większego miasta Koła. Pod okiem rodziców odbiera staranne wychowanie, później jedzie na nauki do Gniezna, po ukończeniu których jedzie do Paryża na wyższe studia.

Niebawem jednak wraca do domu. Potrzebny jest rodzicom jako pomoc w zarządzie rozległymi dobrami po obu stronach Warty. Aż do śmierci rodziców przebywa przy ich boku, służąc im radą, wyręczając ich w obowiązkach. Lecz gdy został sam na świecie, majątności swe rozdał. Część ofiarował kościołom i klasztorom, część przeznaczył dla włościan, sam zaś poświęcił się życiu zakonnemu.

We wsi Dąbrowie, na wysokim pagórku nad Wartą, wznosił wspaniałymi środkami kościół pod wezwaniem św. Trójcy. Pozostał przy tym kościółku proboszczem.

Był kapłanem wzorowym. Głosi Słowo Boże, udziela wiernym Sakramentów św., troszczy się dla swoich parafian nie tylko o pokarm duchowy, lecz także o chleb codzienny, wspierając potrzebujących pieniędzmi odziedziczonymi po rodzicach. Zyskuje sobie coraz większe uznanie, przywiązanie i miłość parafian.

Wkrótce mianowany jest kanonikiem, a potem dziekanem kapituły katedry gnieźnieńskiej.

Nie rozstaje się jednak z ukochaną Dąbrową, lecz nadal pełni w tej wiosce obowiązki proboszcza. Po śmierci arcybiskupa zostaje jednomyślnie wybrany na jego miejsce. Odtąd przebywa w Gnieźnie.

Lecz coraz silniej woła go głos Boży. Słyszy go Bogumił codziennie. Głos ten mówi: „Poświęć mi zupełnie swe życie“. Po kilku latach rządów, rzeka się godności arcybiskupiej i przyjmuje habit za-

konny. Przybywa znów do swojej Dąbrowy, żegna się z ukochanymi parafianami i odchodzi w puszczę.

Tymczasem wieść o świątobliwym pustelniku Bogumile rozchodzi się po kraju. Wnet ludzie odkryli miejsce jego pobytu. Nad brzegami Warty gromadzą się często tłumy pielgrzymów ze wszystkich stron Polski. Pragną one ujrzeć Bogumiła, pragną usłyszeć jego głos. Nieraz, nagłony prośbami pielgrzymów, wychodzi do nich i przemawia wzywając do pokuty. Zmarł w 1182 roku, licząc lat

66. Ciało złożone w Dąbrowie i dopiero w 1936 roku przeniesiono je uroczyście do katedry gnieźnieńskiej. Do grobu jego przybływały różne rzesze prosząc o wstawiennictwo. Imię jego nabierało coraz większej sławy. Stolica Apostolska, uznała go za Patrona Polski i policzyła w poczet Blagosławionych.

Czcimy w nim nie tylko wielkiego samotnika, który w oderwaniu od świata służył Bogu, lecz także wzór dobrego proboszcza, powiernika i najlepszego ojca swego ludu.

O miłość świętej wiary

Miłość — okazujemy czynem. Tak jest zawsze: jest tak w życiu rodzinnym, w życiu społecznym, narodowym i religijnym. W każdym wypadku — słowa, ani nawet uczucia nie wystarczą — jedynym dowodem miłości pozostanie zawsze — czyn.

I dlatego Pan Jezus, który tak bezgranicznie miłuje Ojca, mówi: „Oto idę, abym czynił Wolę Twoją...“ A potem: „a ja — co Mu się podoba — zawsze czynię“. Na krzyżu zaś padają słowa, dokumentujące czyn dokonany: „Wykonało się“...

I przed nami także droga: i naszą miłość do Wiary — okazać musimy czynem

Więc najpierw — **wiarę znać!** Znać koniecznie! Nie tylko uczęszczać na kazania, ale nadto pracować osobiście: **kupić sobie katechizm katolicki**, bodaj ten mały, krótki i wnikać w każde słowo. Wżyć się w nie. Zrozumieć. Obmo-

dlić. A potem — za tym katechizmem pójść. Ponieść w życie katolicyzm — nie papierowy tylko i nieświadomy siebie, ale katolicyzm **krzepki, świadomy, pełen prawdziwej czynnej miłości do świętej naszej wiary!**

* * *

Jest w Wierze bowiem moc, **moc Bożej prawdy**, która zdolna jest odrodzić i uszczęśliwić wszystkie dusze; trzeba ją tylko ukochać, ukochać czynem.

Trzeba się stać tej wiary naszej świętej wyznawcą, apostołem, szermierzem. Trzeba za Jezusem powtarzać: „**oto idę, abym uczynił wolę Twoją!**“ Wolę, której nauczyła mnie wiara.

Tak trzeba. Aby kiedyś — bodaj z krzyża, ale wiernie zawołać: „**Wykonało się!**“ Wykonało się to wszystko, co zamierzył przez nas zdziałać Jezus dla Bożej chwały i wiekuistego szczęścia naszych i wielu innych dusz. S.

Co o nas mówią...

„Z radością witamy Tygodnik Katolicki, wydawany dla rodzin katolickich p. t. „Ład Boży“. Czas 6-letniej okupacji w dużym stopniu przyczynił się do osłabienia ducha wiary na wsi polskiej! Oby tygodnik „Ład Boży“, a z nim zdrowa myśl katolicka — usunęły wszelkie zaistniałe zło w rodzinie polskiej, natchnęły wszystkich bez wyjątku obywateli do wyteżonej, wspólnej pracy w imię upragnionego porządku i ładu Bożego — dla dobra Kościoła i Odrodzonej prawdziwie Demokratycznej i silnej Polski!

Okazując nasze pełne zrozumienie dla znaczenia i wartości prasy

katolickiej w kraju, przekazujemy skromną, lecz szczerą ofiarę 700 zł, wzywając inne parafie i dobrych katolików, by poparli tak oczekiwany organ prasy katolickiej, jakim jest „Ład Boży“.

Następują podpisy ks. Proboszcza, oraz zarządów Dozoru Parafialnego i Bractwa św. Mikołajów w Wierzbach.

Dobrym katolikiem i dobrym Polakiem parafii Wierzychy serdecznie dziękujemy za inicjatywę stworzenia funduszu prasowego. „Bóg zapłać“. Pieniądże otrzymaliśmy, nie zapominajcie również o nas w swoich modlitwach. Re-dakcja.

Męczeński tron

Wszystko co ludzkie, rozsypuje się i ginie. Tylko to, co Boże, nie ulega zniszczeniu.

Nie ma królestwa, któreby tak było prześladowane, jak Królestwo Boże, Kościół Katolicki. Nie ma panowania, któreby mogło się wykazać taką liczbą prześladowanych za dobrą sprawę władców jak panowanie papieży.

Ileż to tronów runęło w ciągu wieków. Runął cezaryzm rzymski, runęło Bizancjum, runęły w ostatnich czasach trony rosyjski, francuski, austriacki, polski, hiszpański, i inne. Runął hitleryzm, runął faszyzm. W gruzy rozpadały się królestwa, ustępując miejsca republikom, runęły najrozmaitsze kierunki polityczne i społeczne, jeden tylko tron papieski przetrwał wszystkie burze w ciągu 2000 lat. jeden papież tylko wykazać się może najstarszą nieprzerwaną dynastią.

Bo co ludzkie, rozsypuje się i ginie. Tylko to, co Boże, nie ulega zniszczeniu.

Obecnie na tronie Piotrowym zasiada 258 papież, po nim przyjdzie następny, a potem znów inny i tak dalej i dalej, dopóki Kościół istnieć będzie, to znaczy aż do końca świata.

A przecież tron papieski to tron męczeński.

W pierwszych trzech wiekach było 32 papieży po świętym Piotrze. Tylko dwóch umarło śmiercią naturalną, ale i to na wygnaniu. 30 papieży zostało bądź świętych, bądź ukamienowanych, utopionych, rzuconych zwierzętom na pożarcie.

Czy inny tron utrzymałby się jeszcze po takich gwałtownych prześladowaniach?

W następnych pięciu stuleciach było 62 papieży I z tej liczby papież Liberiusz wygnany jest do Francji, Jan I umiera w więzieniu, św. Sylwester umiera z głodu na wygnaniu, św. Marcin I również umiera na wygnaniu. Na Grzegorza II i III cesarze knują ciągle spiski. Ale tron papieski, który zawsze ocieka krwią i łzami, trwa, bo papieństwo założone jest przez Boga!

W stuleciach od dziewiątego do dwunastego mamy 84 papieży. Prześladowania nadal trwają, bo wróg Kościoła nigdy nie śpi i zawsze dąży do zniszczenia go. Czy to mu się udaje?

Giną wprawdzie papieże, ale Kościół trwa niewzruszony nadal.

Św. Leon III, ujęty w czasie procesji, umiera w więzieniu; Leon V umiera po torturach w wię-

Zburzenie figury Matki Boskiej

(Z minionych dni Włocławka)

Na zielonej murawie
Tuż przy starym kościółku,
Na tle czerwieni murów,
Stałaś śnieżno-biała —
A Twa postać cała,
Ni z marmuru, ni złota,
Ani mistrzów robota,
Ale taka nasza
Boża Matka Święta.
Na Twym ręku Dziecię Jezus
Wyciągało rączęta
Błogosławiąc miastu...

I dobrze było iść tędy,
Bo Twa opieka nas strzegła,
I dusza ku Tobie'biegła,
Błagając...

Aż przyszła godzina:
Gdy nieulekniona,
Szatańska moc wściekła
Zbrodniczy podniosła młot —
I bez drżenia
Skruszyła Twój obraz z kamienia!
Obaliła Cię, Najświętsza,
Świątokradcza wrogów dłoń —
I leżysz wśród zieleni
W Twej śnieżnej bieli,
A obok Tve Dziecię —
To nasz Bóg przeciel —

A potem gruzy sprzątnięto.
A na miejscu świętym
Zatknięto:
Splugawiony znak. —

Lecz nie ostoi się potęga,
Która zniewagą — Boga sięga!
Lecz myśmy winni —
Zasłużyli —
By odszedł Bóg...
Lecz Ty! Królowo naszej ziemi,
Zlitujesz się nad nędznymi!
Przebłagasz gniew —
I wrócisz — jaśniejąca chwałą
Nad Polską całą! —

Janina Młynarska

W Bogu jedyny ratunek, w Bogu
nadzieja dla nas i dla całej Rze-
czypospolitej.
Henryk Stenkiewicz „Ogniem i mieczem”.

zieniu; podobnie Jan XI i Jan XIV; Grzegorz VII umiera na wygnaniu, Aleksander II, ścigany przez króla niemieckiego, ginie w ucieczce; Palschalis II za to, że nie chciał koronować Henryka II na cesarza Niemiec, zanim ten nie przysięgnie szanować wolność Kościoła, zostaje ujęty, związany jak zło-czyńca i umiera ze zgrzyzot.

A jednak papieństwo dalej trwa.

A jak jest w ostatnich ośmiu stuleciach?

Aleksander IV umiera na wygnaniu; Bonifacego VII znieważa król francuski; Benedykt XI umiera otruty; Klemensa VII oblega w Rzymie protestancki Burbon, którego wojsko rabuje kościoły i obwołuje Lutra papieżem w samej bazylice św. Piotra, Klemens XI i Klemens XII są świadkami początku ogólnego buntu przeciwko Bogu i Kościołowi. Zamykają ich w Rzymie, ich listy są wzbronione. Pius VI, uwieziony z Rzymu, umiera więźniem w Dalmacji; Piusa VII więzi Napoleon; Pius IX musiał z Rzymu uciekać; Leon XIII nie mógł się nawet koronować w kościele św. Piotra; Benedykt XV jest świadkiem wielkiej europejskiej wojny, Pius XI widzi stałe, podstępne, systematyczne tępienie religii w Niemczech hitlerowskich i wreszcie obecny papież, Pius XII, jest świadkiem mordowania księży, palenia i niszczenia kościołów, obalania krzyży i figur przez hitleryzm.

Ale w dalszym ciągu ze stolicy Piotrowej, z Rzymu, z tronu męczeńskiego trwa niewzruszenie jeden i ten sam głos założyciela Kościoła — Chrystusa:

„A na tej opoce zbudują Kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go”.

Prześladowcy giną, Kościół stoi niewzruszony.

Bo Kościół i papieństwo są dziełem Bożym i nie raz jedno dzieło to będzie spoglądać na upadek swoich prześladowców.

Bo wszystko, co ludzkie, rozsypuje się i ginie. Tylko to, co Boże, nie ulega zniszczeniu. T.

Wstęp (Introit)

do dzisiejszej mszy świętej

Sprawiedliwyś jest Panie, i prawe są sądy Twoje: uczyni z sługą Twoim według miłosierdzia Twego. Błogosławieni niepokalani w drodze, którzy chodzą według zakonu Pańskiego. (Ps. 118, 137 i 124)

Dla naszych dzieci**Wojtuś w szkole**

Niedobrze zaczął się nowy rok szkolny... Wprawdzie Wojtuś nie bardzo się do tej szkoły kwapił, bo wakacje były takie ładne, tak wesoło bawił się z kolegami, że trudno mu było odrazu rzucić to wszystko i znów wziąć zeszyt, pióro, książkę, teczkę i siedzieć kilka godzin w ławce. Ale może właśnie dlatego, że nie okazywał wielkiej chęci do nauki, spotkała go ta przygoda. A było to tak...

Wyszedł z domu na ulicę, niosąc ze sobą teczkę szkolną, w której prócz zeszytów znajdowało się także śniadanie, bo bez niego nie wytrzymałby do obiadu. Już prawie pół drogi zrobił, kiedy nagle ujrzał w sklepie na wystawie pełno pięknych zabawek. Musiał przecież zatrzymać się, by trochę tym zabawkom przyjrzeć się. A tam za szybą wystawy naprawdę były śliczności: szable, bębny, samoloty i różne ciekawe zwierzątka z drzewa wyrzynane.

Postawił Wojtuś teczkę pod oknem i przyglądając się tym zabawkom zapomniał o całym świecie, zapomniał, że przecież już za chwilę lekcje się zaczynają.

Kiedy już obejrzał wszystkie zabawki dokładnie, postanowił przędź do szkoły pójść, kierując swój wzrok w to miejsce, gdzie była teuszka i z przerażeniem spostrzeżga,

że teczki nie ma. Najważniejsze, że wraz z teczką śniadanie zginęło.

— I jak ja teraz pójdę do szkoły bez teczki? — myśli sobie Wojtuś.

Chciał wrócić do domu z płaczem, ale ze strachu przed ojcem poszedł do szkoły, no i naturalnie spóźnił się.

— Ładnie nowy rok szkolny zaczynasz. W pierwszym dniu już się spóźniasz? — mówi pani nauczycielka.

Wojtuś, czerwony jak burak, usiadł w swej ławce.

Nadeszła duża pauza. Wszyscy chłopcy zaczęli jeść. Jeden Wojtuś nie jadł. Śniadanie zostało w teczce. Rozmyślając nad swym nieszczęśliwym losem omal nie zapłakał.

Jeden z kolegów, gdy zobaczył płaczącą minę Wojtusia, zaczął się śmiać.

— Czego się śmiejesz? — pyta Wojtuś.

— Smutno mi, bo głodny jestem.

— Słuchajcie — zawołał kolega do wszystkich na sali. — Wojtkowi w domu jeść nie dali! Musiał coś zmagistrować!

Wszyscy koledzy w śmiech.

Nie wytrzymał Wojtuś i w wielkim zdenerwowaniu rzucił się na swego kolegę i zaczął się z nim bić, aż tu znowu słyszy nad głową głos nauczycielki.

— Coraz lepiej się popisujesz! Rano spóźniłeś się, a teraz znów kolegów bijesz! Za karę przez tydzień co dzień będziesz stał w kącie.

Poszedł Wojtuś do kąta zły, na sklep, na zabawki, na teczkę, kolegów, nauczycielkę — słowem na cały świat. Stał w kącie i rozmyśla. Zaraz po lekcjach musi być w domu jak najprędzej, aby wszystko opowiedzieć mamusi, zanim tataś do domu z pracy wróci. Mamusia napewno go przed gniewem tatusia ochroni...

Gdy tylko usłyszał dzwonek, zapowiadający koniec lekcji, wyrwał się szybko z kąta, nie zważając na to, że właśnie w klasie koledzy jego modlili się i wybiegł na korytarz.

Naprzeciw szedł woźny Stanisław, niosąc na tacy kilka szklanek ciepłej herbaty.

Bęc! — wpada nasz chłopiec na woźnego, taca spada mu na głowę, herbata leje się z tacy, szklanki upadły na podłogę, hałas przeraźliwy.

Wrócił Wojtuś do domu, ale co tatusi na to wszystko powiedział, to już lepiej nie mówmy.

A kto wie, czy nie ominęłyby go te przygody, gdyby z radością szedł do szkoły, gdyby całym sercem ukochał pierwszy dzień nauki i gdyby pamiętał o modlitwie z prośbą o błogosławieństwo w tej nowej szkolnej pracy.

H.

U stóp króla...

3) (Henryk Sienkiewicz: Z „Krzyżaków“)

Więc wzniosłszy załzawione oczy do góry, tak odrzekł:

— Mieczów ci u nas dostatek, ale i te przyjmuje jako wróżbę zwycięstwa, którą mi sam Bóg przez wasze ręce zsyła. A pole bitwy On także wyznaczy. Do którego sprawiedliwości ninie się odwołuję, skargę na moją krzywdę i waszą nieprawość a pychę zanosząc — amen.

I dwie wielkie łzy spłynęły mu po ogorzałych policzkach.

Tymczasem głosy rycerskie w orszaku poczęły wołać:

— Cofają się Niemce. Dają pole! Heroldowie nieszli i po chwili widziano ich znowu jadących pod górę na swych ogromnych koniach i błyszczących w świetle słonecznym od jedwabów, które po wieżach zbroi nosili.

Wojska polskie wysunęły się z lasu i zarośli w składnym szyku bojowym. W przodku stał hufiec tak zwany „czelny“, złożony z najstraszniejszych rycerzy, za nim walny — a za walnym piechoty i lud najemny. Utworzyły się przez to między hufcami dwie długie ulice, po których przelatował Żyndram z Maszkowic i Witold. Ten ostatni bez hełmu na głowie, w świetnej zbroi, podobny do złowrogiej gwiazdy lub do gnanego wichrem płomienia.

Rycerze nabierali tchu w piersi i osadzali się mocniej w siodłach.

Bitwa miała tuż, tuż nastąpić...

Już serca w obu wojskach były jak młoty, ale trąby nie dawały jeszcze znaku do boju.

Nastąpiła cięższa może od samej bitwy chwila oczekiwania. Na polu, między Niemcami a armią kró-

lewską, wznosiło się od strony Tannenbergu kilka odwiecznych dębów, na które powlazili chłopcy miejscowi, aby patrzeć na zapasy tych wojsk tak olbrzymich, jakich od niepamiętnych czasów świat nie widział. Lecz prócz tej jednej kępy całe to pole było puste, szare, przeraźliwe, do obumarłego stepu podobne. Chodził tylko po nim wiatr, a nad nim unosiła się śmierć. Oczy rycerzy zwracały się mimo woli na tę złowrogą, milczącą równinę. Przelatujące po niebie chmury przesłaniały od czasu do czasu słońce, a wówczas padał a nią mrok śmiertelny.

Wtem wstał wichur. Zaszumił w lesie, oberwał tysiące liści, wypadł na pole, chwycił suche źdźbła traw, wzbil tumany kurzawy i poniósł je w oczy wojsk krzyżackich. W tej również chwili wstrząsnął powietrzem przeraźliwy głos rogów, krzywuł, piszczałek, i całe skrzydło litewskie zerwało się na

Jestem pilny...

Jestem pilny, chcę się uczyć,
Lecz pod bokiem kot mi mruczy!
Muszę wygnać tego zbója,
Bo byłyby jutro „dwója“...
Odejmuje, mnożę, liczę...
Ktoś przechodzi przez ulicę...

Wszystko mi się kręci, myli,
Bo braciszek teraz kwili!
Patrzy na to babka siwa.
Wszystko widzi, głową kiwa:
— „Weź się szczerze do nauki,
A ucichną szmery, stuki!“ —
L. Wiszniewski.

Kącik dla matek

Całowanie niemowląt

Każdy z nas w ustach ma cały szereg bakterii, narazie dla nas obojętnych, ale mogących wywołać chorobę u niemowlęcia. Przez **całowanie ust** zarazki przenosimy bezpośrednio na dziecko i w ten sposób możemy wywołać jaką **badź chorobę**, chociażby katar, który często jest bardzo niebezpiecznym dla małego dziecka.

A **gruźlica**, popularnie zwana suchotami, **najcięższa i najbardziej rozpowszechniona choroba!** Ież to osób ma początki gruźlicy, wcale o tym nie wiedząc. Człowiek dorosły, o silnym organizmie, daje sobie jakoś radę z małym ogniskiem gruźlicy, ale mimo to choroba ta istnieje i może przenieść się drogą całowania, szczególnie na małe dzieci lub na niemowlęta.

Nie całujmy nigdy w usta ani własnych ani cudzych **dzieci**, nie pozwalajmy tego robić nikomu —

osobom znajomym, bądź ciotkom, piastunkom lub mamkom.

Dla tego samego powodu, co całowanie, unikać należy tak wstępnego, a tak często spotykanego u nas **mycia twarzy dziecka śliną**.

Widujemy często w ogrodzie czy na przechadzce dziecko z buzią zabrudzoną: matka czy piastunka wciąga chustkę do nosa (nie zawsze czystą), ślini ją i wymywa brud koło ust czy też z policzków dziecka.

To niezwykle obrzydliwe i wstępne przyzwyczajenie istnieje i jest bardzo rozpowszechnione. Te matki, które same by czegoś podobnego nie zrobiły ze względów higienicznych, nie wiedzą, że wysłane z dzieckiem inne osoby a zwłaszcza dzieci starsze, przeznaczone do bawienia młodszych, wreszcie służące, nianusie, robią to co dzień bezkarnie.

A potem, pewnego wieczora, **choroba**. Załamywanie rąk, płacz, doktor, lekarstwa, a kto wie, czy i ni **trumienka i ementarz**.

— Przecież to dziecko nie takie go nie jadło! — mówi jedna matka.

— Nigdzie nie było, nie wychodziło z domu i zaraziło się! — mówi druga.

Nie wiedzą, że najlepsza sąsiadka, zachwycająca się grzecznością i urodą dziecka, całując je po niezliczonej ilości razy, zaraziła je. Nie wiedzą, że **kochana ciocia**, która zawsze przynosi cukierki, i ze sto razy pod rząd całuje kochanego bobasa, jest nieświadomą **przyczyną choroby** a może nawet i śmierci.

Tak! tak! kochane i drogie matki! Nie całujcie same i nie pozwólcie drugim. Zapomnijcie raz na zawsze o mvciu buzi dziecięciu chustką do nosa, czy jakąś tam szmatką przy pomocy śliny. M

Lekcja

z dzisiejszej mszy świętej.

„*Jedno ciało i jeden duch, jak wezwani jesteście w jednej nadziei wezwania waszego.*

Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nad wszystkimi i przez wszystkich we wszystkich nas.

Który jest błogosławiony na wieki wieków. Amen.. (Św. Paweł list do Efezjan 4, 4—7).

kształt niezmiernego stada ptactwa do lotu. Poszli od razu wedle zwyczaju w skok. Konie, wciągawszy szyje i potuliwszy uszy, rwały ze wszystkich sił przed siebie; jeźdźcy wymachując mieczami i sulicami lecieli z krzykiem okropnym przeciw lewemu skrzydłu Krzyżaków.

Mistrz właśnie znajdował się przy nim... Ujrawszy więc rozpedzoną cęme litewską, zwrócił się do Fryderyka Wallenroda, który na tej stronie dowodził, i rzekł:

— Witold pierwszy wystąpił Poczynajcież i wy w imię Boże!

I skinieniem prawicy ruszył czternaście chorągwi żelaznego rycerstwa.

— Gott mit uns! — zakrzyknął Wallenrod.

Chorągwie, niższy kopie, zaczęły z początku iść krokiem. Lecz równie jak skała stoczona z gór, spadając, coraz większego pędu nabiera, tak i one: z kroku prze-

szły w rysia, potem w cwał, i szły straszne, niepohamowane jako lawina, która musi zetrzeć i zdruzgotać wszystko przed sobą.

Ziemia jęczała i gięła się pod nimi.

* * *

Bitwa miała lada chwilę rozciągnąć się i rozpalić na całej linii, więc polskie chorągwie poczęły śpiewać starą bojową pieśń św. Wojciecha. Sto tysięcy pokrytych żelazem głów podniosło się ku niebu, a ze stu tysięcy piersi wszedł jeden olbrzymi głos do grzmotu niebieskiego podobny.

..Bogurodzica, dziewica,
Bogiem sławiona Marvja!
Twego syna, gospodzina,
Matko zwolena, Marvja,
Zyszczy nam, spuści nam.

Kiryjelejzon!“

I wraz moc zstąpiła w ich kości, a serca stały się na śmierć gotowe. Była zaś taka niezmierna zwycięska siła w tych głosach i w tej pie-

śni, jakby naprawdę grzmoty poczęły się rozlatać po niebie. Zadrzały kopie w rękach rycerzy, zadrgały chorągwie i chorągiewki, zadrzało powietrze, zakolebały się gałęzie w boru, a zbudzone echa leśne jęły odzywać się w głębinach i wołać, i jakby powtarzać jeziorom i łęgom, i całej ziemi jak długa i szeroka:

..Zyszczy nam, spuści nam
Kiryjelejzon!“

A oni śpiewali dalej:
..Twego dzieła krzyciela, bożycze,
Usłysz głosy, napełń mvsli czło-
[wiecze.

Słysz modlitwe, jaż nosimy,
A dać raczy, jęgoż prosimy,
A na świecie zbożny pobyt,
Po żywocie rajski przebyt.
Kiryjelejzon!“

Echo powtórzyło w odpowiedzi: „Kiryjelejzoon!“ — a tymczasem na prawym skrzydle wrzała już bitwa zaczęta i zbliżała się ku środkowi coraz bardziej. (C. d. n.)

W kraju i zagranicą**Oficerowie polscy**

wrócili do kraju. Do Dzierżyc przybyło 2.000 oficerów polskich uwolnionych z obozu w Murnau z generałami Bończa-Uzdowskim i Kąkolewskim na czele. Przybyłych serdecznie witali przedstawiciele władz polskich, wojska polskiego i radzieckiego oraz miejscowe społeczeństwo. W odpowiedzi na serdeczne przyjęcie zabrał głos ze łzami w oczach gen. Bończa-Uzdowski składając podziękowanie w imieniu wszystkich oficerów.

Dwa Stronictwa Ludowe

w tej chwili istnieją w Polsce, jak już swego czasu o tym donosiliśmy. Obecnie czynione są próby, zdążające do zjednoczenia obydwóch grup ludowych.

Masowy grób

pomordowanych Polaków znaleziono w powiecie starogardzkim. W grobie tym leży około 3.000 umyślnie chorych z zakładu w Kochorowie, prócz tego kilkaset nauczycieli, kilkudziesięciu lekarzy z Pomorza, prawie wszyscy księża członkowie kapituły chełmińskiej oraz kilkunastu księży z sąsiednich powiatów. Są to wszystkie ofiary „kultury“ — „wyższej rasy“ — „narodu panów“ — potomków krzyżactwa — drusaków, a do niedawna t. zw. hitlerowców.

Walka z kradzieżą

na kolejach będzie energicznie prowadzona, jak to oświadczył na zjeździe kupiectwa w Bydgoszczy, Dyrektor Departamentu Ministerstwa Apropozycji i Handlu. „Wojska tak polskie jak i radzieckie — oświadczył Dyrektor — wypowiedziały zdecydowaną walkę mordercom, by położyć kres kradzieżom. Zwiększona będzie liczba członków straży kolejowej“.

Japonia

podpisała już akt kapitulacji z Chinami. W akcie tym musiała delegacja japońska stwierdzić że „cesarz japoński i sztab główny armii cesarskiej przyznaje, iż wojska japońskie zostały całkowicie przez siły zbrojne sojuszników pokonane“. W ten sposób Japonia przyznała się do klęski, o której nie myślała jeszcze 2 lata, a może nawet rok temu.

241.309

osób zostało zabitych w Japonii

wedczas nalotów sojusznicych, a 312.041 zostało rannych. W samym Tokio (stolicy Japonii) zginęło 81.250 ludzi. Szczęśliwie, że nie wykorzystano całkowicie bomby atomowej, tego słynnego ostatnio wynalazku wojennego.

Miasto do morza

zostało zmiecione w Japonii na skutek wybuchu bomby atomowej w Nagasaki, jak stwierdził jeden z pilotów amerykańskich. Tam gdzie niedawno jeszcze znajdował się wielki ośrodek przemysłowy, nie pozostały nawet gruzy. Żadnego śladu po mieście nie ma.

Ważna konferencja

w Londynie jest w tej chwili przedmiotem uwagi całego świata. Zjechali się ministrowie spraw zagranicznych pięciu mocarstw: t.j. St. Zjednoczonych, W. Brytanii, Rosji, Francji i Chin. Obradują oni nad przyszłymi traktatami pokojowymi.

Niemieccy mordercy

w liczbie 400.000 staną przed Międzynarodowym Trybunałem Wojennym. Główni przestępcy po otrzymaniu wyroków skazujących będą powieszani, gdyż rozstrzelanie uważane jest za śmierć honorową. Inni drobniejsi zbrodniarze

będą skazani na dożywotnie ciężkie roboty nad odbudową zniszczonych krajów. Gestapo i formacje SS zostaną uznane za organizacje przestępcze, tak, że członkowie otrzymają zbiorowe wyroki zaoczne.

Pensja Hitlera

wynosiła miesięcznie około 26 milionów marek. Tyle naród niemiecki musiał płacić by utrzymać swe „bożyszcze“ na tronie opartym o ludzkie życie, krew, łzy matki, wdów i sierot. W podziękowaniu za to zostawił swemu narodowi głód, las szubienic, niezliczone szeregi kalek, całe kolumny grobów, spalone wsie, zdruzgotane miasta, rozbite rodziny. Oby Niemcy, spoglądając w swą przeszłość i widząc tężniejszą wyrzekli się raz na zawsze swej szatańskiej pychy i chęci panowania nad światem. Może ostatnie lekarstwo, jakie zażyli w postaci hitleryzmu i ostatni zastrzyk t.j. niespotykana w ich dziejach klęska, wyleczą ich nareszcie z tej choroby.

„Diabeł**trzy złote włosy“**

oto tytuł ładnej bajeczki dla dzieci

Cena wraz z przesyłką zł. 15.—

Do nabycia

Księgarnia Powszechna

WŁOCŁAWEK, BRZESKA 4

Organista - katecheta

lat 36, żonaty, uczciwy, sumienny, z dobrymi świadectwami, poszukuje posady na większej parafii miejskiej lub miasteczku, (gdzie byłaby możliwość pracy pobocznej w biurze lub t. p.). Łaskawe zgłoszenia: Adm. „Ład Boży“ pod „Organista-Katecheta“ (biuralista).

Zawiadamiamy ob. Kupców, że

został otwarty

w Włocławku, ul. Tumska 5

Skład Fabryczny

Przetworów Spożywczo - Cukierniczych

„ŻUBR“

wł. Leon Wieczorek

Warszawa

Nowość!**Nowość!****STOLICA APOSTOLSKA
A ŚWIAT POWOJENNY**

Dr. Stefana Zuzelskiego

Cena 45.— zł., za zaliczeniem pocztowym 55.— zł.

Do nabycia

w KSIĘGARNI POWSZECHNEJ i DRUKARNI DIECEZJALNEJ

Włocławek, ul. Brzeska 4